Lech Kańtoch Rosyjska „smuta”, „dymitriada”, Polacy na Kremlu, były car Wasyl Szujski w niewoli w Warszawie, wyzwolenie Moskwy z polskiej niewoli – wydarzenia te obfitują w mieszaninę faktów i przeinaczeń. Nade wszystko obrosły różnymi mitami. Te żyją własnym życiem, w różny sposób są wykorzystywane, często też eksponowane propagandowo. Ich oddzielenie od faktów wymaga nie lada sztuki oraz ogromnej rzetelności i wiedzy.

Gdzie fakty, gdzie mity

Zacznijmy od mitów. Czym jest w gruncie rzeczy mit w życiu społecznym, w ludzkiej świadomości? Na ten temat wypowiedziała się historyk rosyjski Wiktoria Moczałowa: „Mit to coś, czego nigdy nie było, ale zawsze jest”[1]. A więc mit to coś, co istnieje wbrew oczywistym faktom, które miały kiedyś miejsce. W przypadku roku 1612 – i samej „smuty”, czyli zamętu – mamy cały ciąg wydarzeń z różnymi uczestnikami, które później były przedmiotem rozmaitych interpretacji, propagandowych czy literackich, operowych lub filmowych. Lista dzieł, w których opisano te wydarzenia lub ich część jest ogromna, niektóre są nawet zaliczane do klasyki światowej w swych dziedzinach.

Tym samym są znacznie większe – niż nasz narodowy mit – o oblężeniu Częstochowy przez Szwedów, którego jedynym, rzeczywistym faktem była obecność polskich najemników. Nie wojsk króla szwedzkiego, co niezwykle barwnie i szeroko opisał Henryk Sienkiewicz w „Potopie”.

Mity powstają po wydarzeniach, które miały przełomowe znaczenie, ale różnie zostały opowiedziane. Zaczęło się to od ustaleń Filareta, patriarchy moskiewskiego, który na nowo „pisał historię”. Tym samym tworzył on mit założycielski dynastii Romanowów. Stąd to, co się stało w roku 1612 już wcześniej obrosło mitami.

Później wydarzenia były badane przez historyków obu stron: rosyjskich i polskich. Zrobił to na przykład Iwan Zabielin autor książki „Minin i Pozharski: priamy i kriwyje w smutnoje wremija”

Geneza wydarzeń

Po śmierci cara Iwana Groźnego (1584) rozpoczął się w Rosji okres długoletniego kryzysu dynastycznego, przekształcającego się później w czasy zamętu zwane „smutą”. Sytuację kryzysową pogłębił okres głodu – wywołanego wybuchem peruwiańskiego wulkanu Huaynaputina w 1600 r. – w latach 1602–1603. Gwałtowne oziębienie klimatu spowodowało klęskę głodu w wyniku, którego w Rosji zmarło około 2 miliony ludzi – jedna trzecia ludności. Pogłębiło to napięcia w rosyjskiej elicie władzy niezadowolonej z rządów cara Borysa Godunowa. W tym momencie pojawia się Dymitr I Samozwaniec podający się za rzekomo żyjącego syna Iwana IV Groźnego. Przepowiada on rychłą śmierć cara Borysa Godunowa. Pojawienie się Dymitra Samozwańca – Rosjanie zwą go najczęściej Łże-Dymitr – tłumaczy niezwykle dowcipnie historyk rosyjski Wasilij Kluczewski: „Winiono Polaków o to, że go podrzucili: a on był tylko wypieczony w polskim piecu, ale zakwaszony w Moskwie”. Dodaje też, że „myśl o samozwańcu bez wątpienia zrodziła się w głowach najbardziej prześladowanych bojarów z Romanowami na czele”[2].

Grigorij Otriepjew był później tak „trefny” w Cesarstwie Rosyjskim, że „nie uchodziło wspominać tego faktu z biografii łotra i odstępcy od wiary”. A była nim służba na dworze bojara Michała Romanowa. Gdy doszło do prześladowań bojarów Grigorij Otriepjew schronił się w klasztorze, gdzie wykazał się ogromnymi zdolnościami. Kilka lat później znika.

Ma tym razem wsparcie prawosławnych magnatów litewsko–ruskich, a także zakonu Jezuitów. By wreszcie pojawić się u wojewody sandomierskiego Jerzego Mniszcha. Tam poznał Marynę – „dumną Polkę" według słów Puszkina – w której się zakochał. Obiecał teściowi – był z otoczenia króla Zygmunta III Wazy – podzielić się bogactwami moskiewskimi.

Początek wielkiej awantury

„Carewicz" przyjął katolicyzm i ruszył na Moskwę. Z kogo składało się jego wojsko zależy od opcji historyka opisującego całą tę awanturę. Rusłan Skrynnikow pisze o „wszelkiej hałastrze – maruderach i szubienicznikach", Paweł Jasienica o „rozmaitych woluntariuszach, Kozakach i chciwej łupu hałastrze", Mikołaj Kostomarow pisze natomiast o „wszystkich zuchach, zawadiakach z południowej Rosji, którzy odpowiedzieli na apel moskiewskiego carewicza". Wyprawa ta była na wyraźne zaproszenie bojarów, nie była wypowiedzeniem wojny przez państwo polsko–litewskie.
Nie ulegało wątpliwości, że doły społeczne były niezadowolone z rządów Borysa Godunowa. Wiązały duże nadzieje z pojawianiem się „dobrego cara", nadzieją, że przywróci „Jurjew Dień", w którym można było opuścić złego, dotychczasowego pana. 1 maja 1604 r. będąc jeszcze w Samborze samozwaniec podpisał dokument tytułując się „najsławniejszym, niezwyciężonym Dymitrem Iwanowiczem, imperatorem Wielkiej Rusi".
Niespełna rok później zmarł car Godunow, który przed śmiercią wyznaczył na następcę syna Fiodora. Ale opozycja antycarska już wcześniej porozumiała się z Dymitrem. Zmiany frontów stały się charakterystyczne dla tej epoki w historii Rosji, można też „smutę" nazwać czasami „zdrad". Mało było ludzi, którzy kogoś nie zdradzili, czy nie zmienili zdania. Rozpoczynało się też mordowanie przeciwników.

Samozwaniec na tronie

W lipcu 1605 r. do Moskwy przybyła caryca Maria, wówczas już jako mniszka Marfa. Rozpoznała w samozwańcu swego syna Dymitra. 30 lipca został on uroczyście koronowany. Był to szczyt najdziwniejszej awantury w historii Rosji. Dymitr I Samozwaniec był bardziej legalnie carem niż Borys Godunow, ponieważ według ludu i wszystkich zebranych w Soborze Uspienskim kontynuował dynastię Rurykowiczów. Stał się autentycznym carem.
Jednak spiskowcy nie spali. Rodzina Szujskich rozpuszczała informacje, że to zbiegły mnich Griszka Otriepjew. Dymitr się bronił, przypomniał, że Iwan IV Groźny kilkakrotnie był skazany na śmierć, ale tylko kajanie się i łaska carska uratowały mu życie.
Sytuację skomplikował król Zygmunt III Waza. Miał on plany podziału Rosji, wcielenia części jej terytorium do państwa polsko–litewskiego. Marzeniom tym sprzeciwiła się szlachta wywołując rokosz Zebrzydowskiego. W sprawy moskiewskie usiłowała też ingerować Stolica Apostolska i Jezuici.
Dymitr Samozwaniec mówił swym rozmówcom to, co chcieli usłyszeć. Nie mniej z jego wypowiedzi i zachowanych listów wyłania się obraz cara o reformatorskim obliczu. Był niepodobnym do swych poprzedników. W sztuce Ostrowskiego „Dymitr Samozwaniec i Wasyl Szujski" Dymitr mówi: „Wy znacie tylko jeden sposób – strach. Wszędzie, we wszystkim rządzicie siejąc strach... Ojcowie moi i dziadowie w tatarskiej ordzie poznawali co to strach. U Tatarów się uczyli rządzić siejąc postrach. Lepiej jest rządzić miłością i dobrocią".
W jednym Dymitr Samozwaniec pozostał wierny rosyjskiej tradycji: władzy samodzierżawnej i

tytułowi imperatora. Nie udało mu się zapobiec narastaniu wrogości, oskarżeniom, że jest sługusem „Żydów, łacinników i luteranów". Szczególnie niechętna mu była hierarchia Cerkwi prawosławnej. Nienawidzili oni też cudzoziemców, którymi się car otaczał. Ale Dymitr nie przestrzegał też różnych zwyczajów – czasem drobnych – ale ważnych dla Rosjan.
Spiskowcy Szujski i Golicyn wystąpili do Zygmunta III z pytaniem czy nie zamierza powołać na tron moskiewski swego syna Władysława. Wiedzieli, że król polski jest niezbyt zadowolony z Dymitra. Jednak po ślubie Dymitra z Maryną, o której Puszkin pisał: „Nie ma na świecie piękniejszej władczyni od polskiej dziewczyny" – spiski wkroczyły w decydującą fazę. Zamordowano bestialsko cara – i ponad 1700 gości z Polski. Zwłoki Dymitra posiekano i spalono, a prochy wystrzelono z armaty. Później spiskowcy wybrali carem Wasyla Szujskiego.

Car Wasyl Szujski

Zaczął od przyrzeczenia rządów zgodnie z prawem. Obiecał nie nadużywać samodzierżawnej władzy, przyrzekał, że bez porady Dumy nie będzie sądzić nikogo, ani nie pozbawi majątków ani nie ogłosi wojny. Ta decyzja cara Wasyla Szujskiego to apogeum „smuty". Przeciwko Moskwie zaczęła się buntować prowincja, zaczęły też wielkie grody wydawać stolicy polecenia. Pojawili się też kolejni samozwańcy – w sumie doliczono się ich dwunastu. Jednak najważniejszego, co do którego spierają się historycy, zgodnie nazwano go „Złodziejem Tuszyńskim".
Pierwszy rok rządów Wasyla Szujskiego to „okres samozwaństwa bez samozwańca". Rozpoczęły się bunty chłopskie, jednym z przywódców był Iwan Bołotnikow. Skutkiem tych wydarzeń była aktywizacja części ziem należących do Królestwa Polskiego i Litwy. To będzie mieć później fatalne skutki. W postaci tragicznych powstań kozackich na Ukrainie.
Wasyl Szujski zawiera też pokój ze Szwecją, co prowokuje Polskę. Zygmunt III prosi papieża o przyspieszenie kanonizacji Ignacego Loyoli – miał zostać patronem wyprawy na Moskwę. Rosja staje się krajem podzielonym: miała dwu carów Wasyla i Dymitra II, dwie Dumy, dwu patriarchów, dwie administracje. Doszło też do klęski wojsk rosyjskich w bitwie pod Kłuszynem w dniu 24 czerwca 1610 r.
Bojarzy obalili Wasyla Szujskiego. W Rosji zapanowało bezkrólewie, władza państwowa przestała istnieć. Wybór był prosty: „Złodziej" albo Polacy. Lud moskiewski wolał „Złodzieja", bojarzy Polaków. Bojarska „Siódemka" – jednym z najbardziej aktywnych był Fiodor Nikicz Romanow wówczas patriarcha Moskwy – zaproponowała hetmanowi Stefanowi Żółkiewskiemu koronę carska dla królewicza Władysława syna króla Zygmunta III Wazy. W sierpniu 1610 r. podpisano układ o wyborze na cara, a bojarowie, lud Moskwy i miast prowincjonalnych złożył przysięgę na wierność nowemu władcy. Stosunki między oboma stronami były nadzwyczaj poprawne.
Ale główną przeszkodą okazał się jego ojciec. Zygmunt III Waza chciał być sam carem. Na co nie zgadzała się część delegacji bojarów, w tym patriarcha Filaret. Zostali aresztowani i wywiezieni do Polski. Metropolita Filaret gościł na Zamku Malborskim, skąd miał możność poprzez korespondencję wywierać do 1618 r. wpływ na Rosję.
Król odwołał niezgadzającego się z jego polityką hetmana i mianował na jego miejsce Aleksandra Korwina Gosiewskiego. Ten nie potrafił w dyscyplinie utrzymać polski garnizon na Kremlu, rozpoczęły się burdy i zajścia. Zygmunt III nie zatwierdził umowy z bojarami wzmogło napięcia i ataki ze strony Rosjan. Gosiewski nakazał „ogniem wykurzyć przeciwnika". Co doprowadziło później do pożarów w Moskwie, ofiarą padło wówczas 60 tysięcy ludzi.

Gosiewski nakazał wywiezienie z klasztoru obalonego cara Szujskiego i jego braci do Polski[3]. Car Wasyl IV Szujski, przebywał w polskiej niewoli po swojej detronizacji 17 lipca 1610, w tym czasie carem Moskwy i Wszechrusi był królewicz Władysław IV Waza.
Gosiewski zaczął rządzić jak prawdziwy okupant, a król Zygmunt przeszkodził planom bojarskim: zainstalowania na Kremlu księcia Władysława.
Wówczas to zmordowano Dymitra II. Patriarcha Hermogenes zaczął nawoływać do walki z cudzoziemcami i popierającymi ich bojarami. Został aresztowany przez Gosiewskiego i zmarł w polskiej niewoli. Ale rozesłane przez niego listy były sygnałem do powstania.
W roku 1612 r. przekazał dowództwo nad polskim garnizonem Mikołajowi Strusiowi i wrócił na Litwę.

Ostatni etap

Pospolite ruszenie, które rozpoczęło oblężenie Polaków na Kremlu, postanowiło stworzyć nowy system władzy, aby wyprowadzić kraj w kryzysu. Jego kierownictwo opracowało dokument, że władza należy do wojska. Podstawę tworzyła prowincjonalna szlachta. Akt ten był wymierzony przeciwko Kozakom i chłopom, umacniał zależność pańszczyźnianą.
W międzyczasie Polacy zajęli Smoleńsk, a Szwedzi Nowogród. Odrodziło się „Tuszyno – bez Złodzieja” ale z jego synem „Złodziejaszkiem”. Smuta sięgnęła szczytu. Całkowicie zdyskredytowano bojarów, prosta szlachta wysunęła program, ale nie potrafiła go zrealizować. Były to przyczyny wzrostu napięcia społecznego i rozpadu państwa.
Inspiratorem zmian okazała się Cerkiew prawosławna, zarówno patriarcha Hermogenes, jak przeor klasztoru Troice – Siergiejewskiego Dionizy zachęcali do walki z Polakami. Dokładnie określano wrogów, przeciwko którym miano walczyć. Pierwszy zareagował Niżny Nowogród, tu odznaczył się handlarz mięsem Kuźma Minin. Na walkę z Polakami przeznaczył swój majątek, chciał nawet „zastawić żonę i dzieci”. Na dowódcę pospolitego ruszenie wybrano księcia Dymitra Pożarskiego, który w pobliżu Niżnego Nowogrodu leczył rany.
Miasta zaczęły się kontaktować między sobą. Program opracowany w Niżnym Nowogrodzie rozsyłano do innych części kraju. Nawoływał on by wszyscy ruszyli na „Polaków i Litwinów”. Ale za największego wroga uznawano Kozaków – złodziei popierających „Złodziejaszka, syna Maryny”. Proponowano wybrać nowego władcę „zgodnie z wolą bożą”.
Mieszkańcy Moskwy pod przywództwem kupca Kuźmy Minina i księcia Dymitra Pożarskiego rozpoczęli blokadę Kremla. Tymczasem polska załoga zaczęła głodować, doszło nawet do kanibalizmu. Dowódca polskiej załogi na Kremlu, Mikołaj Struś, pozbawiony odsieczy ze strony króla Polskiego, Zygmunta III Wazy, skapitulował 7 listopada 1612 roku. Mimo obietnic część jeńców wziętych do niewoli została wymordowana. Nieliczni wrócili do kraju w 1619 r.

Kilka refleksji

Wydawać by się mogło, że to koniec spraw, a był dopiero początek kłopotów. W kolejnych dwóch wiekach karta się odwracała, aż Rzeczpospolita padła łupem sąsiadów. Zresztą niespełna sto lat później car Piotr I dyktował już warunki Polakom i Litwinom. Także w warstwie symboli. Bo pamiątki po 1611 r. stały carom ością w gardle.
Jakie pamiątki? Po pierwsze, obraz przedstawiający hołd, namalowany na zlecenie króla Zygmunta III Wazę przez Tomasza Dolabellę i eksponowany na Warszawskim Zamku. Po drugie, zwłoki Szujskich, którzy zmarli w Polsce, w mazowieckim Gostyninie. Po trzecie, ich

grobowiec: tzw. Kaplica Moskiewska, która stała w Warszawie w okolicy dzisiejszego Pałacu Staszica.
Kości Szujskich oddał Moskwie jeszcze Władysław IV. Moskwa urządziła Wasylowi godny pochówek. Świadomość, że car umarł w polskiej niewoli, drażniła rosyjską dumę. Szujskich uważano za ofiary polskich okupantów, Zachodu. Tymczasem Rosjanom niewygodnie było przyznawać się, że sami ich obalili, uwięzili i wydali w niewolę.
Wydarzenia z początku XVII to już odległa historia. „Smuta" i „dymitriada" oraz „hołd ruski" miały miejsce ponad 400 lat temu. Wszystko to przeminęło. Pozostaje wydarzeniami z historii, a nie czymś, na czym można dziś coś w Polsce budować, także w polityce międzynarodowej.
Choć Rosjanie mają tu najwyraźniej inne zdanie. Było to wykorzystane podczas wojen z Napoleonem. Z tej okazji nakręcono na zlecenie władz i według przez nie zatwierdzonego scenariusza w Rosji w 2007 r. antypolski film „1612". Podtrzymuje on mit napaści Polaków na Świętą Ruś. I konieczności jej obrony przed obcymi najeźdźcami.
Odbicie Kremla z polskich rąk w 1612 r. jest dziś – 4 listopada w Dzień Matki Boskiej Kazańskiej – w Rosji świętowane jako Dzień Jedności Narodowej.

Lech Kańtoch

Odnośniki:
[1] Było to podczas debaty zorganizowanej przez Centrum Polsko–Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia w dniu 15.X.2012 r. Klub Powiększenie, Warszawa, ul. Nowy Świat 27
[2] Michaił Heller, Historia Imperium Rosyjskiego, Warszawa 1997. Wydawnictwo Książka i Wiedza s. 202.
[3] Zygmunt Librowicz, Car w polskiej niewoli: szkic historyczny. przeł. [z ros.] Grzegorz Wiśniewski. Wyd. I wyd. pol.. Warszawa: Verum, 1993, s. 107.